

„Spój dobrze i zostaniesz
głęboko polecanym”

melissa marr

Opiekunka Grobów



Replika

O horrorze bez horroru

Fahrenheit Crew



Replika Melissa Marr

„Opiekunka Grobów”

Tłumacz: Monika Orłowska

Wydawca: Replika, 2013

Stron: 315

Cena: 34,90 zł

„Opiekunkę Grobów” Melissy Marr zaczęłam czytać przez pomyłkę. Z notki internetowej dowiedziałam się, że w prowincjonalnym amerykańskim miasteczku zostaje zabita Maylene, kobieta otaczająca opieką miejskie cmentarze. Pomimo że mord był brutalny, miejscowy szeryf nie wszczyna formalnego śledztwa, za to do miasta przybywa Rebeka, dawno tu niewidziana przybrana wnuczka ofiary, i zaczyna dochodzić przyczyn zgonu babki na własną rękę. Natychmiast dopowiedziałam sobie resztę – w „produkcie” mojej imaginacji była i mafia, i podwójne życie opiekunki grobów, i zemsta kogoś, komu nie dotrzymała ona słowa.

I pomyliłam się całkowicie.

Książka nie jest kryminałem. Nie jest opowieścią o wampirach, nie jest powieścią obyczajową i nie jest horrorem. A właściwie wszystkimi nimi jest po trochu. I miks uważam za bardzo udany.

Mamy tajemniczy pakt z przeszłości i senną miejscinę, z pozoru zwyczajną, a jednak niezwykłą, i wampira, który wprawdzie wysysa i zabija, ale także pomaga ludziom, i - przede wszystkim - tytułową Opiekunkę Grobów. Jak się okazuje, do jej obowiązków należy nie tylko sadzenie kwiatów przy cmentarnych alejkach i polerowanie nagrobków. Jej funkcja, początkowo niejasna, jest ściśle powiązana z wydarzeniami z przeszłości, kiedy to powstawało Claysville. Jego mieszkańcy, a przede wszystkim ludzie w nim urodzeni, cieszą się różnymi cennymi bonusami od losu. Nie chorują, nie popadają w nałogi, żyją sobie spokojnie i dostatnio. Wprawdzie niebawem po wyjeździe z rodzinnej

mieściny zaczyna ich dręczyć nieokreślony niepokój i każdego opanowuje ogromna chęć powrotu, ale ostatecznie nie ma w tym nic niezwykłego, dom rodzinny większość z nas czyni sentymentalnymi. Zresztą w Claysville mało kto odczuwa potrzebę wyjazdu.

Jako się rzekło, młoda Rebeka próbuje wyjaśnić powody śmierci przybranej babki, uważając, że śledztwo nie jest prowadzone właściwie. Dodatkowych stresów przyczynia jej niejaki Byron, przed laty chłopak jej przybranej siostry, która jako nastolatka popełniła samobójstwo, potem również jej partner. Kobieta tęskni do niego równie mocno, jak ma go dosyć. Rebeka nie urodziła się w Claysville, ale i ona poza miasteczkiem czuje się nieswojo, a i Byron cierpi na podobną przypadłość. Niebawem obydwójce dowiadują się kilku rzeczy, które mają pełne prawo zwalić im niebo na głowę.

Powieści z nurtu paranormalnego nieodwracalnie skaził „Zmierzch”, hasło „książka o wampirach” przywołuje na myśl białych młodzieńców miotanych dziką żądzą i omdlewające w ich ramionach gimnazjalistki. Melissa Marr oszczędziła czytelnikom podobnych atrakcji. Ten horror - nie horror skupia się raczej na więzi między dwojgiem dorosłych ludzi, którzy nagle dowiedzieli się, że ich przyszłość jest zdeterminowana i cokolwiek wcześniej planowali, robić w życiu będą tylko to, co jest im przeznaczone.

Nie jest to arcydzieło literatury światowej, ale wcale nim być nie musi. Jest sprawnie napisaną powieścią o miłości silniejszej niż śmierć i o związku, na który jest się skazanym niezależnie od swojej woli. Może troszkę zgrzyta mi łatwość, z jaką Rebeka i Byron pogodzili się ze swoimi rolami... ale może się czepiam. Ostatecznie dowodów na odmienną Clayville od innych amerykańskich miasteczek w ciągu kilku dni otrzymali aż nadto.

Idealna książka na wakacje, do poczytania w wolnej chwili.

Hanna Fronczak